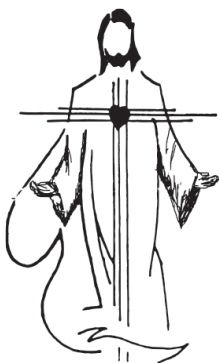


### Marana tha

Życie wiary to życie Bożymi obietnicami. Jedną z najważniejszych obietnic jest ta, że Pan powróci. Powróci, aby zabrać nas tam, gdzie On jest. Dlaczego tą obietnicą trudniej nam żyć, niż tymi, które dotyczą błogosławieństwa, życia w obfitości, czy tego, że nie pozwoli nas kusić ponad nasze siły, i że da nam swojego Ducha, jeśli będziemy o to prosić w Jego imię? Dzieje się tak pewnie dlatego, że zbyt bardzo zadomowiliśmy się na tym świecie, całkiem nieźle się tu urządziliśmy, a niebo stało dla nas realną, ale i odległą nagrodą za to, że obracaliśmy się tu w odpowiednim towarzystwie.

Czy to nie tak jakby zbudować sobie dom na moście? Czy to rozsądne, aby zamieszkać na moście?



*„Uważajcie więc na siebie, aby wasze serca nie były ociążone wskutek obżarstwa, pijaństwa oraz trosk codziennego życia, aby ten dzień nagle was nie zaskoczył. Przyjdzie on bowiem nieoczekiwanie na mieszkańców całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście zdolali uniknąć tego wszystkiego, co ma się zdarzyć, i mogli stanąć przed Synem Człowieczym”.*

Łk 21, 34-36

Jeżeli nie tęsknimy za niebem, nie tęsknimy za Panem, by zobaczyć Go twarzą w twarz, to czy naprawdę Go znamy, kochamy i szukamy?

Niech ten rozpoczynający się adwent - czas radosnego oczekiwania - będzie powrotem do źródeł naszej głębokiej miłości do Pana.

*Niechaj przyjdzie łaska i przeminie świat!  
Hosanna Bogu Dawidowemu!  
Kto święty, niech podejdzie,  
Kto nim nie jest, niech czyni pokutę!  
Marana tha. Amen.*

Didache  
(Nauka Dwunastu Apostołów)

Całe nasze życie jest adwentem, więc nie ma w tym nic nadzwyczajnego, że się do tego tak przyzwyczailiśmy, że zobojętnieliśmy na tę prawdę. Odstąpmy od marności i módlmy się szczerze, aby Pan powrócił za naszego życia. Wejđźmy w tę wielką tęsknotę stworzenia i Kościoła za tym, by czas się już wypełnił i by to, co przemijalne osiągnęło wreszcie cel i pełnię zamierzoną przez Stwórcę przed wiekami. Uchwyćmy się obietnicy, że Pan przyjdzie niebawem! Ona przecież nie wypełnia się w rocznym rytmie wspomnienia świąt Jego narodzenia. Jest coś więcej, o wiele więcej...

Robert

## **Skromne początki naszej wspólnoty**

Gdzie dwóch lub trzech... Dwóch to Wiesiek z Adamem, koledzy, którzy mieli osobiste doświadczenie nawrócenia. Poruszeni sprawą ich znajomego księdza, który zmagał się problemami w kapłaństwie, przy okazji jednego ze spotkań przy kawie w 2007 roku postanowili zacząć się razem modlić za kapłanów. Jako bazę swojej modlitwy wybrali modlitwę wspólnotową Kościoła - wieczorną Liturgię Godzin (nieszpory). Obaj nieśmiało zaczęli zapraszać swoich kolegów na te modlitewne spotkania przy kawie. Dołączył Andrzej, potem kolejni... W ten sposób powstała pierwsza mała męska grupa w Czyżowicach, w mieszkaniu Wieska. W tym czasie modlący się otrzymali dwa obrazy. Pierwsza wizja przedstawiała szpital polowy, do którego z pola walki przynoszeni są ranni. Rany te były opatrywane modlitwą. Z czasem jednak role się zmieniają i to ci, którzy się modlili są zanoszeni do tego szpitala, by inni opatrywali ich swoją modlitwą i wsparciem. W drugiej wizji był widok z bardzo wysoka na Ziemię, gdzie nad pewnymi miejscami była widoczna łuna światła. Po zbliżeniu się do tych miejsc okazywało się, że są to pojedyncze latarnie, punkty świetlne. Odczytano, że tymi "latarniami" są właśnie mężczyźni, którzy się modlą. Zauważono przy okazji, że są także obszary pogrążone w zupełnej ciemności.

Wkrótce grupa rozrosła się na tyle, że w kawalerce Wieska zrobiło się zbyt ciasno. Nastąpił pierwszy podział, dzięki któremu powstała mała męska grupa w Turzy Śląskiej. Tak to się właśnie zaczęło. Okazało się, że potrzeba wspólnej modlitwy i dzielenia się była w wielu męskich sercach, dlatego z czasem zaczęły powstawać kolejne grupy w nowych miejscach. Dziś mamy około 20 małych grup, spotykających się już nie tylko

w prywatnych mieszkaniach, ale także przy parafiach. Ale aby to mogło się stać był potrzebny kolejny ważny przełom. O tym jednak przeczytacie w kolejnym numerze naszego pisma. Tam też chcielibyśmy zamieścić wspomnienia tych, którzy w spotkaniach uczestniczyli od początku, w kawalerce u Wieska. Czy podzielicie się z nami swoim świadectwem? Prosimy - ujawnijcie się :)

**Jeżeli czytasz ten tekst to zachęcamy Cię do udziału w męskich eucharystiach (pierwszy poniedziałek miesiąca, 19:30 Bazylika św. Antoniego) i w spotkaniach męskich grup dzielenia. Informacje kontaktowe do takich grup w naszej okolicy można znaleźć na [www.msjsilesia.pl](http://www.msjsilesia.pl)**

## **Kto w małej sprawie...**

Wspominając początki MSJ w naszym regionie nie sposób nie zauważyć, że to wszystko zaczęło się od błażej propozycji sprowokowanej trudnym wydarzeniem. Ale gdzie grzech się wzmógł tam tym obficie rozlewa się łaska. Jedni widzieli tylko zgorzenie i powód do narzekania, a Wiesiek z Adamem doświadczyli współczucia i postanowili się modlić za kapłanów. Ta drobnostka okazała się źródłem łaski, która wyraźnie dotknęła i dotyka życia wielu z nas.

Dziś, 10-11 lat później, ani Wiesiek, ani Adam nie uczestniczą już regularnie w spotkaniach męskiej grupy, ale dzieło zapoczątkowane przez Ducha Świętego poprzez nich wciąż trwa. A tak łatwo można było je przeoczyć, nie pójść za tym niepotwierdzonym przez zewnętrzne autorytety natchnieniem.

Tak sobie myślę - ile razy ja jestem posłuszny lub nieposłuszny Duchowi Świętemu w małych rzeczach? Dlaczego

jestem skoncentrowany raczej na dużych sprawach i dlatego lubię sobie je najpierw po ludzku pouklądać, potwierdzić? Ile razy zablokowałem strumień Bożej łaski i nie dopuściłem do realizacji Jego woli? A Jezus przecież mówi - **кто в малей sprawie jest niewierny ten i w wielkiej niewierny będzie.**

Mam też osobiste wspomnienia dotyczące początków "Bożych projektów". Ich losy potoczyły się różnie. Dla przykładu wspólnota ewangelizacyjna Droga Prawda Życie, która w znaczący sposób mnie duchowo ukształtowała, istniała tylko kilka lat. Byłem w niej zaangażowany od początku do końca jej istnienia i wiązałem z nią życiowe nadzieje (byliśmy w tym czasie zafascynowani francuskim wspólnotami życia). W tym samym czasie byłem zaangażowany w duszpasterstwie akademickim u św. Michała w Gliwicach. Tydzień po pierwszej ewangelizacji, przeprowadzonej przez wspólnotę Maranatha z Zabrze, proboszcz ogłosił z amboiny (bez wcześniejszej konsultacji), że będę odpowiedzialny za czwartkowe spotkania modlitewne (oczywiście zaraz po mszy św. pobiegłem do zakrystii, aby dać upust temu, co myślę o takim załatwianiu spraw, ale ks. Henryk, dobrze znając moje słabe punkty, nie wszedł w dyskusję tylko powiedział: "Duch Święty mi kazał"). Tak zaczęły się spotkania modlitewne - kilka osób, bez żadnego przygotowania. Najtrudniejszą wówczas dla nas rzeczą było zdecydować kiedy i jak zakończyć modlitwę (czasem kończyliśmy grubo po północy). Dziś ta wspólnota istnieje już prawie 25 lat i przewinięto się przez nią bardzo wielu studentów. Tam poznałem Wieska (tego, od którego rozpocząłem ten artykuł). Tam też poznałem Dawida, naszego lidera. Nie wspominając już o tym, że ta wspólnota była kolebką dla wielu innych wspólnot i prawdziwą kuźnią liderów. Bóg robi wielkie rzeczy z małych decyzji, ale czasem też rozprasza nasze zbyt wielkie plany i zamierzenia.

Wspomnienia, którymi się podzieliłem, motywują mnie do sięgnięcia po raz kolejny do Psalmu 131, aby szukać codziennej wierności i trwania w Bożej obecności. W umyśle jednak muszę toczyć wciąż walkę z tym, co podpowiada mi świat i moja niezdrowa ambicja. Czy to co małe i zwyczajne jeszcze mnie pociąga? Czy myślę, że Bóg objawia się wyłącznie w sposób spektakularny? Czy szukanie tej nadzwyczajności nie odciąga mnie od codziennej wierności?

Robert

*„Panie, moje serce się nie pyszni  
i oczy moje nie są wyniosłe.  
Nie gonię za tym, co wielkie,  
albo co przerasta moje siły.  
Przeciwnie: wprowadziłem ład  
i spokój do mojej duszy.*

*Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę -  
tak we mnie jest moja dusza.  
Izraelu, złóż w Panu nadzieję  
odtąd i aż na wieki!”*

## Po męskim weekendzie

Kolejny wrześnieowy męski weekend w Kiczycach mamy już za sobą. Tym razem służyli nam charyzmatyczni mówcy z Wielkiej Brytanii: Gary Stephens i John Hesketh. Głoszone przez nich Słowo dotykało naszych serc i poruszało nasze umysły. Dzielili się z nami wspaniałym świadectwem o tym, w jaki sposób doświadczają Bożego działania i Jego miłosierdzia. John wspomniął o Bożym miłosierdziu w kontekście relacji międzyludzkich. Bóg nie ogranicza, nie skąpi miłosierdzia swoim dzieciom. On wie, że bardzo potrzebujemy przebaczenia i uzdrowienia. John podkreślał, że prawdziwe uzdrowienie przychodzi w naszej nieświadomości.

Przy tej okazji chciałbym podzielić się z wami moimi przeżyciami z Kiczyc. Byłem już po raz trzeci i ufam, że nie ostatni. Tym razem odczułem szczególnie bliskość z Duchem Świętym po modlitwie

wstawienniczej, na której dostałem słowa «wyłonisz się z mgły». Cały czas czuję się jakbym w niej był, ale słowa te są dla mnie kotwicą, że Pan widzi to wszystko i mi pomaga. Bezpośrednio po modlitwie podszedłem pod krzyż i przez moment przeleciałem przez moją głowę obraz tego wszystkiego, co się wydarzyło w moim życiu wcześniej. Stojąc tak ze łzami w oczach usłyszałem słowa «Kim jesteś?».

Do tej pory nie do końca rozumiem co one oznaczają i do kogo są kierowane, ale świadomość, że były wypowiedziane pod krzyżem daje nadzieję, że rzeczywiście mogą pochodzić od Niego. Rozważam i cierpliwie czekam...

Adam

## Obłężenie Rzymu

W Rzymie usłyszałem, że jeżeli my nie będziemy wspomagać Kościoła, to za dziesięć lat może nas już nie być. My wcale nie jesteśmy przyszłością Kościoła, my jesteśmy jego teraźniejszością.

Jadąc do Rzymu miałem głębokie przekonanie, że zostanę omodlony i doświadczę wsparcia wstawienników. Po spotkaniu z Papieżem Franciszkiem podszedłem do abpa Rygi, Zbigniewa Stankiewicza, i podzieliłem się z nim moimi problemami i intencją, z jaką podjąłem tę pielgrzymkę. Zaraz jak tylko mnie wysłuchał zaprosił Donalda Turbitta i zaczęli się nade mną modlić. W czasie modlitwy Donald położył rękę na moim sercu - odczułem niesamowite ciepło z tej ręki. Doświadczyłem tak, że dreszczy na całym ciele, jak również daru śmiechu. Czułem się bardzo szczęśliwy. Wierzę, że Bóg uzdrawia to, co wymaga Jego interwencji

Adam

## Wkrótce przed nami...

...Święta Bożego Narodzenia - szczególnie, rodzinny czas odbudowywania więzi i dziękczynienia za to, że Ten co rządzi całym światem łaskawie nawiedził lud swój, przyjmując nasze ograniczenia, całą naszą nędzę... Czy to nie zdumiewające? On wręcz szukał ubóstwa i umartwienia i z całego serca przygarniał tych, którzy "mieli pod górkę". Jak to więc jest, że my, Jego słudzy i naśladowcy, raczej i chętniej poświęcamy czas, energię i zdrowie na pogon za wygodą, dobrobytem, sukcesem...

*"On, mając naturę Boga, nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem, lecz ogołocił siebie samego, przyjmując naturę sługi i stając się podobnym do ludzi. A z zewnętrznego wyglądu uznany za człowieka, uniżył siebie samego, stając się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci na krzyżu. Dlatego Bóg Go wywyższył i obdarzył Go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się wszelkie kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem na chwałę Boga Ojca."*

Flp 2,6-11

Cieszymy się i radujmy, że dobry Bóg udzielił nam łaski wiary i mamy udział z tymi, którzy zginają przed Nim swoje kolana i swoim językiem wyznają Jego panowanie.

Pobożnych i radosnych  
święt Bożego Narodzenia i owocnej  
współpracy z Bożą łaską  
w Nowym Roku życzy Redakcja  
SPRZYMIERZENIA

---

Niniejszy numer pisma **SPRZYMIERZENIEC** został przygotowany przez Redakcję w składzie: Robert Piątek, Adam Molski i Zbigniew Bubak. Uwagi, komentarze i propozycje można przysyłać na [msj\\_turza@googlegroups.com](mailto:msj_turza@googlegroups.com)

Jeżeli chcesz pomóc w redakcji lub wydawaniu pisma to pisz na adres [ekorob@gmail.com](mailto:ekorob@gmail.com)